

# MIESZCZANIN

## Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . . 8 kor.  
Półrocznie . . . 4 „  
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

## organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-  
cia w Administracji i w księ-  
garni Wwy Jakubowskiej.

!! Ratujmy się przed rozbójniczą gospodarką naszej „szlachty“ miejskiej !

## Czem powinny być nasze Rady gminne?

*Biada wiekowi, gdzie nikczemne i zgnite duchy  
Biorą się z dumą do wielkiej roboty.*

Praca w Radzie gminnej jest tak samo bardzo ważną, jak praca w Sejmie, ponieważ radni są delegacją, czyli poselstwem do Rady, do której należą mnogie i ważne sprawy gminne oraz gospodarka majątkiem gminy. Z tego też powodu sumienny radny powinien znać dokładnie ustawę gminną dla miast (miasteczek), bo inaczej nie może być mowy aby mógł spełnić rzetelnie swoje obowiązki. Następnie sumienny radny nie powinien opuścić ani jednego posiedzenia, gdyż na Radzie załatwiane są sprawy, które nigdy lekceważone być nie mogą.

W obecnych czasach, kiedy zarząd miast naszych dostał się w ręce różnego rodzaju inteligentników, którzy na stolcu burmistrzowskim pragną zapewnić sobie *korzystne i długoletnie panowanie*, słyszymy coraz częściej głośne narzekania na **samowładztwo** burmistrzów, uważających się za dziedziców miasta.

Taki autokrata — burmistrz zwołuje Radę *kiedy on chce* i podaje jej do załatwienia sprawy, jakie on chce. Na przykład w Nowym Sączu, gdzie na porządku dziennym są milionowe inwestycje, na które wydano dotąd *zwyż 160 tysięcy*, zwołał burmistrz Radę *zaledwie... trzy razy* w ciągu ubiegłego roku! W Stanisławowie, burmistrz dr. Nimhin, zbyt rzadko i wyjątkowo tylko, *jakby dla formy*, zwołuje posiedzenia Rady, co napiętnował publicznie na ostatnim posiedzeniu radny dr. Jurkiewicz. Podobnych wypadków możnaby naliczyć całe dziesiątki w naszej Galicji.

Winni temu sami radni, którzy obawiają się lub nie wiedzą o tem, że można wezwać

burmistrza, do częstszego zwoływania posiedzeń Rady. Podobnie ma się rzecz z wprowadzeniem i urzędowaniem komisji, które mają bardzo wielkie zadanie do spełnienia, albowiem one badają każdą sprawę przed przyjściem na Radę, a więc nie burmistrz lub Magistrat przedkłada Radzie stosowne wnioski — lecz odnośna komisja, która tę sprawę poprzednio zbadała wszechstronnie. Jednym słowem od mądrych, sumiennych i chętnych do pracy radnych, od ich starania i troskliwości **zależy**, czy praca Rady będzie dobrą lub marną.

W dalszym ciągu zauważyć musimy, że głównym obowiązkiem Rady gminnej, jest *dobra gospodarka w mieście*. Rezultat dobrej gospodarki zależnym znów jest od dobrego burmistrza i dobrych radnych. — Dlatego w całym kraju przy wszystkich wyborach do Rad miejskich ucziwa partya obywateli wzywa wyborców, aby do Rady powoływali ludzi *energicznych, młodych i chętnych do bezinteresownej pracy*, którzyby do Rady wnieśli ducha szczerzej życzliwości dla ogółu obywateli.

Miasta nasze, szczególnie w obecnej dobie strasznej drożyzny i ciężkich warunków materyalnych, potrzebują gwałtownie rządnych i energicznych gospodarzy, którzyby zaprowadzili najzwyczajniejsze porządki w administracji gminnej, zepchniętej dziś z wielką szkodą dla obywateli na barki nieodświadczonej lub też nieuczciwych urzędników gminnych.

Stan taki bezwarunkowo dłużej trwać nie może i nie powinien. Apelujemy zatem do sumiennych radnych, *ażebym położyli kres samowładztwu naszych burmistrzów*. Jeżeli tego nie mogą uczynić dla braku poparcia na Radzie (bo zdrajców i sprzedawczyków jest wszędzie pełno), niechaj zwołują zgromadzenia publiczne, na których winni przedstawić co i jak robi burmistrz ze swoją kliką



radnych, a wtedy obywatele sami postanowią, co im z nimi uczynić będzie należało.

Dożyliśmy tak smutnych czasów, że skargi podnoszone publicznie o różne nadużycia w magistratach pozostają bez żadnego rezultatu i bez żadnej pomocy ze strony władz rządowych w kraju, dlatego obywatele zniewoleni będą w obronie własnej egzystencji odeprzeć gwałt gwałtem i chociażby *przemocą usunąć szkodliwego burmistrza oraz szkodliwych radnych od zarządu miasta.*



## Uwagi starego praktyka.

(Głos z kraju).

Powiadają: Świat się cywilizuje i idzie naprzód! Niech i tak będzie! Chlebobojna i bogata Ameryka zbankrutowała, skutkiem czego zachwiała się równowaga finansowa całego świata. Trusty i giełda wyciągają i panują nad światem, a my, my... niewolnicy miliardów i giełdowych geszeftsmacherów płacimy ze swego krwawo zapracowanego grosza haracz panom tego kapitalistycznego świata.

Mocarze kłócą się, armie ścierają, krew leje... w interesie i na procenty tych panów! A cóż jest przyczyną tej wszechmocy owych miliardów?... Ciemnota mas i brak stosownej, odpornej organizacji. Losy narodów spoczywają dotąd w kancelaryach dyplomatycznych, które po swojemu rozumieją interesy państwowe i są w bezwarunkowej zależności od lichwiarzy giełdziarskich.

Popatrzmy na wypadki z roku 1907... Oto kon-

## Protegowany „wścieklej“ Marysi.

(Obrazek galicyjski).

Wincenty Pol, którego czcimy obecnie setną rocznicę urodzin, napisał pieśń „O ziemi naszej“, wołając w niej: „Ile krajów, ile ludów, ile stolic, ile cudów!...“

Dziś niestety niemamy już ani krajów, ani ludów, ani stolic... ale cudów za to, co niemiara, a przynajmniej w tej części Polski, którą ochrzczono Galicyą, i gdzie posiadamy sławny „samorząd“ oraz *cuda i dobrodziejstwa*, jakie właśnie na nas spływają dzięki temu „samorządowi“, czy to w Radach gminnych, czy Radach szkolnych a nawet w Radach powiatowych.

Czy macie gdzie takich inspektorów szkolnych, sekretarzy gminnych i powiatowych, takich burmistrzów i marszałków, jak u nas?... Toż to unikaty, toż to cuda prawdziwe....

W każdym razie faktem jest, że „w ziemi naszej“ Łańcut słynie z wódek, Jarosław z pierników, Tarnów z mądrych sędziów, Kulparków z waryatów, a Mościska z fujar... Och!... z fujar!... a to mi przypomina pewne zdarzenie, z którego wypływa, że Łańcut sławny nie tylko wódkami, sławnym parkiem miejsko-hrabskim, ale i „wściekłą“ Marysią, tak bowiem nazywano Maryę z Sanguszków Potocką, która była zarozumiałą, dumną, popędliwą autokratką i jako taka rządziła mężem oraz całym otoczeniem, w szczególności zaś lubiła protegować, przyczem trzymała się przysłowia: „im głupszy, tem lepszy“.

Po śmierci męża osiadła stale we Lwowie w pałacu przy ulicy Kopernika nr. 15, gdzie dawniej wię-

ferencya pokojowa była szopką wstępną, kosztującą ludy kilkanaście milionów. Zainicyowana przez mocarza, który tonąc w długach państwowych, dla swych agresywnych zamiarów, na dalekim wschodzie pozbawił życia setki tysięcy ludzi, a dziś, dla *zaprowadzenia* tak zwanego „porządku“ wewnętrznego, sądy polowe i wojenne wieszają co dnia i rozstrzelują masy ludzi, winnych tylko w tem, że nie mogą znieść tego „porządku“ carskiego, utrzymywanego przez rozmaitych Skallonów, Kaulbarsów, Herszelmanów i całego legionu chuliganów.

Dwie Dumy rozpedził, członków jej wtrącił do więzień, a z trzecią, wybraną pod knutem i bagnietami, chce zaprowadzić porządek! Czem i jak się zakończy rewolucya rosyjska, obecnie przewidzieć trudno, ale że autokracja zbankrutowała, to pewne, walczy ona o resztki! Pożyjemy, zobaczymy.

Doradca swego krewniaka, Mikołaja II., jak go rewolucyoniści rosyjscy nazywają — „ostatniego“ — miły dziki Teuton Wilhelm mowca, dopomaga jak może sąsiadowi. Dawał mu wskazówki podczas wojny z Japończykami, nagroził Stoesla wysokim orderem za oddanie Japończykom portu Artura, teraz znów sąd wojenny chce tegoż Stoesla uznać winnym.

Tenże sam Wiluś wpływa teraz na tegoż swego krewniaka, by nie tylko nie dawał folgi Polakom, ale i odebrał im dawne. Dowodem tego zniesienie „Macierzy Pclskiej“, która utrzymywała sto kilkadziesiąt szkół polskich, odmówienie zatwierdzenia statutu dla najspokojniejszych stowarzyszeń przemysłowych itd. I tak idzie służba królowi pruskiemu w Rosyi, a posłuszny sejm pruski uchwała wyłączenie ziem polskich, co stwierdza, że Wiluś pa-

i teraz schodzili się rozmaici dygnitarze, gdzie wyszukiwano nieraz kandydatów na urzędy, a „wściekła“ Marysia protegowała „ubogich duchem“ jak mogła. Ona to swego czasu Filipa Zaleskiego zrobiła namiestnikiem, Antoniego Oborskiego posłem do Rady państwa itd.

Pewnego razu użalał się w jej salonie pewien Ekscelencya, że nie może znaleźć do Rady szkolnej krajowej takiego, jakby pragnął, człowieka.

— Wie pan co — mówi Potocka — powołaj pan tam Ignasia, starostę z Mościsk.

— Ja w nim nie widzę nic szczególnego — odpowiada Ekscelencya.

— To przecież sodalis, to nasz — odzywa się biskup — zasługuje na poparcie.

— Ależ to jeszcze bardzo mało — krzywi się Ekscelencya — to tak, jak nic.

— To bardzo dużo — szepce hrabina — a oprócz tego nie zapominajcie panowie o jednym.

— Naprzykład?...

— Że jest... z Mościsk!...

— Prawda — potakuje Ekscelencya — wielka racya, takich nam w Galicyi potrzeba.

— Takich — dodaje biskup — a to, że jest z Mościsk, to najlepsza dla niego rekomendacya i rękojmia, że pójdzie z nami.

— Niechby tylko nie — mówi Ekscelencya.

— Niechby tylko nie — potakuje „wściekła“ Marysia. — Pokazałabym mu. A wierzajcie mi, wiem z doświadczenia, im „głupszy, tem dla nas lepszy“.

I „Ignas“ z „Mościsk“ dzięki „wścieklej Marysi“, dzięki temu, że „Sodalis“, dzięki temu, że „dobrze



nuje wszechpotężnie w pseudokonstytucyjnej Rosyi i niby konstytucyjnych Prusach, drwiąc sobie z opinii niby cywilizowanej Europy.

Bo cóż to za cywilizacja, gdzie podatki od alkoholu i t. p. trucizn stanowią podstawę budżetów państwowych i krajowych? Gdzie na artykuły żywności nakłada się ogromne podatki, i ludność, jeżeli nie wymiera — to dobrze przymiera z głodu. Gdzie dla tak zwanej racyi stanu, mogą Teutoni bezkarnie wyprawiać ludożerze hocus-pokus, zaś car, który zwołuje podwójną konferencję, może bezkarnie wieść i rozstrzeliwać tych, co chcą być wolnymi!

Austria, o rozpadnięciu której w one czasy rosyjskie gazety tak się rozpisywały, nie tylko, że się nie rozpadła, ale wzmocniła, a to przez potężny wpływ z góry, który nadał i uchwalił powszechne głosowanie i przez to powołał szerokie masy ludowe do rządu. Jeszcze się nie ułożyło wszystko, stare biurokratyczne „porządki“ nie poszły ostatecznie do archiwum na mole, ale jest nadzieja, że się to da zrobić.

Tylko może biedna Galilea, ów kopciuszek w państwie, rządzona przez Targowickich agraryuszy, nie może wyjść w żaden sposób z tego zaczarowanego koła. Lud żądał jednomyślnie tych praw, jakie mu już przyznano do Izby państwowej — i panowie „przełożeni“ obiecali i to solennie, no, rozumie się nie dotrzymali. Będziemy zatem mieli na wiosnę nowe wybory do Sejmu na podstawie starej ordynacji wyborczej, a Sejm w jesieni! Tak to jaśni panowie dotrzymują swych obietnic. Lecz ktoby im wierzył? Oni też użyją wszelkich środków, aby przedłużyć stan swego posiadania.

urodzony“, a przedewszystkiem dzięki temu, że z Mościsk... powołany został do Rady szkolnej krajowej.

Ogólnie w potocznej mowie, nie nazywano go — poznawszy jego zdolności, inaczej — jak tylko „Ignas z Mościsk“, albo nawet... „fujara z Mościsk“

Bobrzyński, który bądź co bądź, przy całej przewrotności i cynizmie posiadał dar orientacyjny i umiał poznawać ludzi, zwykł był mawiać:

— Ta „fujara z Mościsk“ powinna być prezesem czytelnicy katolickiej, ale nie radcą szkolnym.

Popierając księży na posady inspektorów szkolnych, na przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, nie będąc zdatnym do wytworzenia jakiegoś takiego kierunku w szkolnictwie, maltretując na każdym kroku nauczycielstwo ludowe — kacyk ten z „Mościsk“ usiłował zdobyć sobie za pomocą klerykałów miejsce po Bobrzyńskim.

Płażek objawwszy urzędowanie nie był w stanie ani w możności położyć kres szkodliwości i złośliwości tego biurokraty, który otrzymawszy za swe sztuczki i kruczki „mościskie“ we Lwowie godność radcy dworu, coraz bardziej głowę do góry zadzierał.

System jego oparty na oszukiwaniu, na popieraniu fałszów i szumowin, skompromitował go niejednokrotnie i dowodził tylko nierozumu i umysłowej niemocy.

Protegowany jednak na każdym kroku przez politycznych przyjaciół, pozwala sobie na to — co tylko w Galicyi, i to ze względu na Mościska, jest możliwe.

Gdy Korytowski przeniósł się jako minister do Wiednia — podsunięto myśl, ażeby „Ignasia z Mościsk“

A tak zwana demokracja (?) pozał się Boże, z prof. Głębińskim, który również obiecywał zwołanie Sejmu na grudzień dla załatwienia kwestyi ordynacji wyborczej, także nie dotrzymała słowa. To zaś, co mówił prezes „demokratyczny“ Koła w kwestyi teutońskich zbrodni, było takie mdłe i słabe, że wstyd doprawdy, że je Polak wypowiedział. Daleko energiczniej bronił tej sprawy Czech, i za to Koło polskie nie dało mu głosów na prezesa delegacji, do której głosami polskich kołowców wybrano klerykała niemieckiego, wrogo usposobionego dla Polaków! Taka to u nas panuje solidarność narodowa i zrozmienienie interesów narodowych.

M. W.



## Polityka inwestycyi.

Pod takim tytułem umieszcza „Gazeta Przemyska“ obszerniejszy artykuł, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy, w szczególności zaś wywody radnego dra Gansa, jako zasługujące na rozszerzenie w kołach obywateli nawet najdalszych miast.

Dobną jest rzeczą polityka inwestycyi — mówił radny dr. Gans — bo miasto jako najniższa jednostka samorządna ma prawo i obowiązek dbać o potrzeby swej ludności i potrzebom tym zadość uczynić, lecz tylko i wyłącznie: w miarę możliwości! Dlatego też przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że miasto Przemyśl, mające budżet półmilionowy nie może postąpić sobie pod względem inwestycyi tak, jak miasta, których budżety roczne idą w miliony. Kraków, Lwów, Tryest mogą być dla Przemyśla tylko

powołać na stanowisko naczelnego w krajowej Dyrekcji skarbu.

W tym celu zeszły się na naradę w prywatnem mieszkaniu dwie nasze Ekscelencye.

— I cóż — pyta jedna Ekscelencya drugiej — dostanie posadę Ignas?...

— Myślę nad tem — ale boję się.

— A to czemu?

— Zaległości w jego departamencie i nieporządek jak nigdzie.

— No, po austryacku.

— To prawda, ale on w każdej sprawie po „mościsku“ przysoli i przypieprzy. Gotów, dajmy na to, wszystkim szlagonom i dobrom kościeloyom podpisywać podatki. Na inspektorów podatkowych jak w szkolnictwie zechce powoływać księży.

— Racya, ale co z nim zrobić?... Nagrodzić przecie „fujarę“ za spełnianie woli konserwatystów, za noszenie za klerykałami torby, potrzeba.

— To prawda, ale Dyrekcya skarbu nie dla niego. Kompromitował by nas ustawicznie. Za nadto trąci Mościskami,

— Rzeczywiście pozostaje dla niego tylko miejsce po Płażku. Zrobić go potrzeba koniecznie wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej — innej rady niema.

— Tak... tak, a przemawia za nim... złośliwie i...

— Przedewszystkiem to, że... z Mościsk!

— Oczywiście „wściekła“ Marysia wiedziała kogo proteguje. Im głupszy, tem lepszy... fujara... ma pierwszeństwo! Chyba, że rząd narodowo-demokratyczny inne będzie miał zapatrywanie o Radzie szk. krajowej.



przykładami, jak czynić należy, a czego trzeba unikać. Ponieważ zaś miasto nasze rozporządza budżetem mało co większym nad pół miliona, dlatego kwestyę wodociągów, kanalizacji, i budowy elektrycznego tramwaju należy tak postawić, że gmina nie jest instytucją dobroczynną, lecz, że inwestycje, jakie przeprowadzić zamierza, opłacać się jej muszą, a te, które nie opłacają się, nie śmiały przynosić niedoboru!!<sup>a</sup>

Tymczasem budownictwo miejskie w Nowym Sączu wraz z „komisją inwestycyjną“ złożoną z jurystów i kilku inżynierów kolejowych dla budowy ziemnej — obdarzyć usiłują miasto w inwestycje kosztem pięciu milionów koron, na które nie ma w kasie miejskiej, ani jednego, bodaj złamanego halera! Natomiast gmina ma śmiesznie mały dochód około 340 tysięcy, który po roku 1910 spadnie do sumy 250 tysięcy podczas gdy długów posiada dzisiaj bez mała... 2 miliony!!

Roztropny radny dr. Gans powiada całkiem słusznie, że inwestycje, jakie miasto przeprowadzić zamierza, muszą się jej opłacać, a te, które się nie opłacają, nie śmiały przynosić niedoboru. Tymczasem burmistrz z Nowego Sącza wraz z komisją inwestycyjną forsują zabójczy projekt niedoświadczonego inżyniera miejskiego, który publicznie ogłosił w swoim sprawozdaniu, że koszta amortyzacji, utrzymania i ruchu dla inwestycji gminnych wynosić będą... 443 tysiące 545 koron, i że straty roczne na tychże wynosić muszą 160 tysięcy!!!

Czyli innemi słowy mówiąc, trzy czwarte ludności miasta Nowego Sącza, w czem 1200 najuboższych właścicieli domów, którzy nigdy z inwestycji korzystać nie będą, pokrywać muszą tę stratę przez całe wieki, ponosząc szalenie wysokie dodatki do podatku co najmniej 80% — zaś razem z obecnymi 40% ... 120%.

Dzisiaj wszystkie miasta, począwszy od stolicy kraju z powodu nieudolnej gospodarki burmistrzów, którzy zazwyczaj marne swoje „panowanie“ pragną unieśmiertnić jakimś szatańskim pomysłem — budzą się z uspienia, żądając poskromienia samowoli kacyków miejskich. I tak we Lwowie zawiązał się w grudniu zr. o bywatełski komitet przedwyborczy pod nazwą „Komitetu reformy gospodarki miejskiej“, który oprócz obszernego programu reform we wszystkich działach administracji majątku gminnego żądać będzie powszechnego prawa wyborczego do Rady miejskiej oraz równouprawnienia kobiet przy takich wyborach.

W innych znów miastach, między niemi w N. Sączu, pośród coraz większej liczby właścicieli domów przyjmuje się myśl, aby w razie uporu Rady miejskiej i Wydziału krajowego rozpoczęto na całej linii masowy strejk podatkowy, a wówczas zobaczymy, kto będzie silniejszy tj. czy 1450 właścicieli realności czyli też burmistrz z kilkoma swymi lokajami?!

W końcu jeszcze jedna uwaga. Ponieważ obecnie spełniła się wola ludu i narodu, bo wprowadzo-

no rządy nowe, demokratyczne — dlatego apelujemy do rządzącego stronnictwa w Kole polskim, które wzięło odpowiedzialność za rządy w kraju, ażeby dotychczasowym rządóm w miastach Galicyi *nadali sprawiedliwy kierunek*. Niechaj nasi posłowie nie zapominają o tej prawdzie, że burmistrz rządzący za długo, sprzykrzy się wszystkim oraz, że zasadą ludowego samorządu jest: *zmieniać osoby rządzące...*



## Niechaj pobudzi!

Wejdzmy w głąb duszy własnej *zamordujmy w niej obojętność...*

Wejdzmy w głąb duszy własnej i *rozbudźmy wszystkie siły twórcze*, martwiejące w bezczynnie i *powołajmy do życia całą moc czujności i energii wewnętrznej i całą moc rozumu i całą moc serca...*

Wszystko, co istotę, podległą bólom, czyni człowiekiem, niechaj w nas zadręga dreszczem życia...

Wszystko, co z woli dobra i sprawiedliwości płynie i to, co w uczuciu miłości płonie i to, co jest samozaparcie i ofiarą, *niechaj zapagnie w nas żyć i niechaj żyje...*

*Braterstwo i jedność myśli przewodniej muszą przyoblec się w ciało...*

I muszą zginąć egoizmy klas, stanów i dzielnic, tworząc mierzwę pod zasiew, który swym płonem pokrzepi *cały naród*.

*Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi!*

Niechaj pobudzi!...

St. Wyspiański.



## Dlaczegośmy biedni...

albo

## Jak wygląda austriacka gospodarka?

Niezwykły w obecnych czasach obrońca ludu wiejskiego i nieprzejednany wróg oszukańczej gospodarki groszem publicznym hr. Henryk Mieroszewski, właściciel dóbr Biskupice, poruszył obecnie w „Przyjacielu ludu“ bardzo ważną sprawę *tz. dostaw wojskowych*, specjalnie dostawę zboża, owsa, siana i słomy. Ziemiopłody te bowiem stanowią pokaźną cyfrę produkowaną przez rolników, a konsumowaną przez wojsko utrzymywane znów przez rolników w formie podatków.

Z powodu bankructwa *Wohlfeldów et Comp.*, powiada hr. Mieroszewski — stwierdzono w sądzie karnym w Krakowie, że tenże na dostawie siana i słomy dla garnizonu „Kraków“ (dostarczał 80—100.000 metr. cet.) musiał 80 tysięcy guldenów rocznie na czysto *zarobić*, nie rachując łapówek, które po oichu



dawać musiał całej kaście „Intendantów“ i płacić 12 — 15.000 złr. stempli na kwitach, utrzymywać całą zgraję żydków faktorów, opłacać asekurację, utrzymywać stodoły itd. Po Wohlfeldach dostawcą dla „Krakowa“ jest Zangen (ex-żyd, ex-wachmistrz), dalej panowie: hr. Mycielski, hr. Starzyński (starosta) et Comp. Że musi być *dobry interes*, wystarczy wglądnąć w życie Zangenów (konie wyścigowe, syn Zangena bierze 4 — 6000 złr. rocznie pensyi, faktory na całą okolicę wysyłani po 1500 złr. rocznie, tantiemy po 5 do 10 ct. od cet. metr., utrzymanie na konie, świąteczne podarunki etc. etc.). By cyfry zapotrzebowania wojskowego wydostać, musiałbym się do komend odnosić, aby potem wyrachować, ile „jednostek“ dziennie czy rocznie na jednego żołnierza czy konia wypada. Lecz to są już rzeczy mniejszej wagi, gdyż musi się tu rozchodzić o samą rzecz, a nie szczegóły.

Ministerstwo zawarło *bez licytacji* umowę z Zangenem et Comp. na dostawy i płaci mu co najmniej 4 — 6 złr. za jeden cet. metr siana, loco magazyn wojskowy, przez żołnierza na warcie strzeżony, a my jesteśmy zmuszeni Zangenowi sprzedawać po tej cenie, jaką nam ofiarować raczy, a najdroższą (najwyższą) cenę otrzymałem 3 złr. z dostawą, lecz normalna cena jest przeciętnie 1 złr. 50 ct. do 2 złr.!

*Należałoby dążyć koniecznie, by wojskowość, jako konsument, kupowała wprost od rolników, jako producentów.* Na tej manipulacji zyskałaby wojskowość, płacąc mniej, aniżeli dostawcy, a z drugiej strony producenci uzyskaliby również grubo wyższą cenę. *Uskutecznic toby się dało, gdyby wojskowość na targach zakupy czyniła.* Taksamo, jak funkcjonują „komisye asenterunkowe koni“ na jarmarkach i jeżdżą po kraju i zakupyją wprost u hodowców, taksamo „komisye wojskowe od furazu“ zakupywałyby na targach od małych producentów, a na podstawie przedłożonej próbki objeżdżałyby większych producentów i z nimi interes przeprowadzały. *Taka manipulacja odbywa się w Prusach, — dlaczegożby się u nas nie miała udać?*

Moje zapatrywanie zostało poruszone na posiedzeniu Komitetu centralnego c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które wysłało *memoryał do Ministerstwa* i po długich ceregielach uzyskaliśmy tyle, że wojskowość *rozpisuje oferty na większą ilość żyta, owsa z czego oczywiście rolnik korzystać nie może, tylko znów żyd „lieferant“.* Ministerstwo *zgadzało się na objęcie dostaw przez Towarzystwo rolnicze analogicznie dzisiejszych dostawców.*

Towarzystwa rolnicze *miały składać kaucyje, dawać gwarancję ilości, jakości itd.,* co jest wprost niemożliwe, boć to jest „korporacya bezprzymusowa“, a prócz tego członkami Towarzystwa rolniczego są *tylko obszarnicy*, a ci przecież całego rolnictwa jeszcze nie przedstawiają. Dostawcy, skoro cena w której okolicy wydaje się im za wysoką (od producentów) sprowadzają z najodleglejszych stron choćby nawet z Siedmiogrodu, a dla każdej dostawy dostają opusta kolejowe, gdyż transportują n. p. siano jako wojskowe i do wojskowych ma-

gazynów (Militer-Fracht). Gdyby rolnicy nasi do tego doszli, byśmy mieli własne magazyny i wszyscy jak jeden mąż byli członkami z przymusem, to moglibyśmy objąć dostawy. Lecz do tego jeszcze daleko i musimy szukać innej drogi zbytu.

*Co trzy lata odbywa się na wiosnę tak zwana „Pferde Klasifikations-Commission“, a co roku w jesieni t. zw. „Beschränkte Pferde Klasifikations-Commission“.* Pierwsza przegląda wszystkie konie i z nich uznaje zdadne i wydaje kolorowe kartki — druga sprawdza stan owych zdalnych koni i uzupełnia się nowymi końmi.

Tej manipulacji — dajmy na to, że się sprzeciwić nie można — lecz absolutnie *dążyć należy, by członków komisyjnych* było jak najmniej, bo koszt straszny, a *robić nie mają co.* Obecnie jeżdżą: 1) Oficer kawaleryi. 2) Oficer piechoty. 3) Weterynarz. 4) Pisarz wojskowy (podoficer). 5) Komisarz starostwa. 6) Pisarz starostwa. Wystarczające by było: 1) Oficer kawaleryi snajujący się na koniach lub weterynarz, 2) Pisarz wojskowy (podoficer), 3) Komisarz starostwa, a pisarz winien być gminny. Delegowanie dwóch żandarmów na miejsce komisji również *zbyteczne.* Oficer prócz pensyi dostaje 10 K., weterynarz 6 K., podoficer 1 K. dziennie, kwaterunek, podwoły etc., toż to kolosalny koszt a niepotrzebny.

## K O R E S P O N D E N C Y E.

### Sambor.

Zeszłego miesiąca było nasze miasto widownią gorącej, niebywałej u nas dotąd walki o mandaty radzieckie. Z upływem 3-lecia ustąpiła połowa t. j. 18 radnych, w których miejsce wybrano nowych. Partya klerykalna, zorganizowana przy współudziale kilku jednostek, mających osobiste cele na oku, zapragnęła wprowadzić do Rady, jak się wyrażała, nowych ludzi, a to przede wszystkim dobrych katolików. Nie pojmując całej obłudy tego hasła w mieście, w którym 4 piąte części mieszkańców stanowią katolicy — partya ta zwołała szereg zgromadzeń z wykluczeniem izraelitów i „złych katolików“ i szerzyła zasady niemiłowania bliźnich, którzy nie są katolikami „najlepszego gatunku“.

Walka rozegrała się głównie w pierwszym kole, w którym głosuje tzw. inteligencya.

Mimo szalonej agitacji i mimo tego, że na liście klerykalną głosowali solidarnie Rusini, zwabieni obietnicą jednego mandatu, ponieśli klerykali klęskę. Ani jednego ze swych kandydatów nie zdołali wprowadzić do Rady.

Do Rady wybrani zostali między innymi: ks. Herman Kulisz (zwalczany przez partyę klerykalną jako zbyt postępowy), J. K. Krupiński, dr. Jul. Aleksandrowicz, dr. Bron. Potocki, L. Bereźnicki, dr. Alfred Winogrodzki, Maks. Rittigstein, Romuald Iszkowski.

Aczkolwiek rządy obecnego burmistrza dr. Steuermanna spotykają się z niejednym, nieraz słusznym zarzutem, to jednak klęska partyi klerykalnej, jako zwracającej się przeciw osobie burmistrza ze względów wyznaniowych, wywołała żywe zadowolenie w mieście, a ogromną konsternację u przywódców klerykalnych którzy też obecnie wnieśli protest przeciw wyborom



## KRONIKA.

## † Dr. Julian Dunajewski

Dnia 28. grudnia 1907 zmarł nagle, jakkolwiek w sędziwym wieku Dr. Julian Dunajewski, były austr. minister skarbu hon. obyw. i długoletni poseł z Nowego Sącza do Rady państwa, do Sejmu krajowego, przeżywszy lat 85. Sp. dr. Dunajewski był jednym z najwybitniejszych polityków polskich oraz widomą głową partii konserwatywnej. Jako minister skarbu uporządkował zrujnowane finanse i napełnił kasy państwowe. Jako poseł z miasta Nowego Sącza dokonał wiele dobrego dla gminy, chociaż niejednokrotnie oszukany podstępnie, popierał swoim wpływem ludzi, wprost niebezpiecznych szkodników, których owszem w interesie dobra miasta usunąć należało od rządów. Sp. dr. Dunajewski wiósł w Sejmie w r. 1867 pamiętny wniosek ustanowienia odpowiedzialności namiestnika wobec Sejmu i rozszerzenia kompetencji Wydziałów powiatowych na zakres działania starostów. W życiu publicznym czysty i prawy, zdobył sobie ogólny szacunek, zarówno u swoich jako i wśród innych narodów. Pogrzeb tego zasłużonego męża odbył się na koszt kraju.

**Krzyżackie zakusy.** Dnia 30. z. m. przed Trybunałem Sądu obwodowego w Nowym Sączu odbyła się rozprawa na skutek skargi potomka Krzyżaków ks. Honenlohego przeciw właśc. Zakopanego hr. Zamoyskiemu o przyznanie prawa własności lasu „Żabie“ nad Morskiem Okiem. Zastępcy strony powodowej usiłowali przy pomocy różnych dokumentów wykazać, nie tylko że ks. H. był w posiadaniu spornej parceli od połowy 16. wieku, ale także na wpisie i na zasięgnięciu prawa własności. Imieniem hr. Zamoyskiego przedstawili jego zastępcy bogaty materiał historyczny, a wykazując nieważność dokumentów, powołali się na prawomocne orzeczenie sądu polubownego w Gracu, który orzekł, że sporna parcela stanowczo wcieloną została do Galicji. Trybunał na podstawie aktów sporów prowizor. r. 1890 i 1904 wydał wyrok oddalający powoda z całym jego żądaniem, a tem samem uznał parcelę „Żabi las“ za integralną część dóbr Zakopane.

Jeszcze na starą „modę“ odbędą się w naszym kraju wybory do Sejmu, których terminy są: 25. lutego 1908 z kuryi gmin wiejskich, 2. marca z miast, 3. marca z Izby handlowo-przem., 6. marca z kuryi wielkich posiadłości. Gdy więc od wyborów oddziela nas termin zaledwie sześciotygodniowy, dlatego czas najwyższy, aby w miastach zawiązały się bezzwłocznie komitety postępowych obywateli, celem należytego zorganizowania wyborców, iżby miasta wybrały mogły prawdziwych przedstawicieli swoich interesów. Nie zapomnijmy, że liczni zdrajcy burmistrzowie w miastach naszych pracować będą na rzecz „Prawicy narodowej“.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie zwraca uwagę swoich P. T. Członków, że na mocy obwieszczenia e. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie fasye do podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1908 winne być przedłożone do końca stycznia b. r. przyczem się zaznacza, że nieprzedłożenie fasyi w oznaczonym terminie pociąga za sobą przykre dla kontrybuentów skutki, gdyż wymiarowe władze podatkowe są uprawnione po myśli §. 205. względnie 142 ust. o. b. p. o. w takich wypadkach skutecznie wymiary rzeczonych podatków z urzędu na podstawie urzędownie zebranych dat a wówczas tracą kontrybucenci w razie zbytnio wygórowanych wymiarów możliwość skutecznej obrony w drodze rekursu.

Wspomniane fasye sporządza Towarzystwo ściśle — wedle przepisów ustawy za wynagrodzeniem od 2 kor. poczynszy (stosownie do ilości i jakości źródeł dochodu) lub też udziela bezpłatnie swym członkom w lokalu biurowym przy ulicy Floryańskiej L. 13. I. p. w godzinach urzędowych od 9—1 przed południem i od 3—5 po południu ustnych informacji co do sposobu należytego sporządzania tychże fasyi.

**Na jedną nutę.** O sławnej regulacji i pogłębieniu Dunajca mówią głośno i śmieją się w całym powiecie nowosądeckim. Myśleliśmy, że tylko sądecyzna jest „szczęśliwie“ wybraną krainą, posiadającą niezwykłej „zdolności“ inżynierów — tymczasem nielepiej dzieje się w Nadbrzeziu, gdzie wedle opinii niezawców — prowadzenie budowy portu jest szczytem niedbalstwa i bezprzykładnem marnotrawstwem pieniędzy. Ot np. wystarczy, gdy powiemy, że zakupiony za 200 000 K. statek (a nazwany „Krystyną“ na cześć żony p. namiestnika) jest jak najhaniebniej zbudowany i żegludze rzecznej nie odpowiadający. Lecz, co to kogo może obchodzić, skoro oglądali go „krajowi znawcy“, a międzynarodowa komisja spijała na jego pokładzie szampa — za krwawicę biednego narodu.

**Samobójstwo ucznia.** Dnia 10 grudnia z. r. odebrał sobie życie uczeń VI. kl. gimn. w Przemyślu, Zygmunt Zaleski, syn urzędnika z Buczacza, skutkiem sekatur i brutalnego postępowania prof. Jana Kosowicza, który w tej klasie udzielał greki i łaciny. Jakim „pedagogiem“ był wzmiankowany Kosowicz ilustruje najlepiej fakt następujący. Kiedy ojciec nieszczęśliwego ucznia umyślnie przyjechał onegdaj do Przemyśla, by dowiedzieć się o zachowaniu i postępach syna, usłyszał od złośliwego profesora K. takie oświadczenie: *Synowi pańskiemu nigdy nie dam pierwszej klasy!* Na domiar złego, tenże Kosowicz w czasie następnej godziny po widzeniu się z ojcem, drwił sobie w uszczypliwy sposób z ambitnego chłopca. Wszyscy koledzy ucznia zeznali otwarcie, że przyczyną śmierci samobójczej jest prof. K, który swoim bestyalskim postępowaniem pchnął go do rozpacz — co zresztą stwierdza zapisek, znaleziony na grece denata w tych słowach: *Przez tę nieszczęsną grekę, idę ze świata!* Poseł Breiter dowiedziawszy się o tej sprawie udał się natychmiast do ministra oświaty z żądaniem najskrupulatniejszego dochodzenia oraz surowego ukarania winnego. Niechajże ta tragiczna śmierć Zaleskiego uleczy innych, podobnych do Kosowicza pedagogów, których my nie bez racji piętnujemy zasłużonym mianem „rzeźników“ i „oprawców“. Tacy ludzie nie zyskają sobie nigdy zasłużonego dla stanu nauczycielskiego poważania. Społeczeństwo ma prawo domagać się, aby szkoła czy to ludowa czy też średnia była prawdziwym przybytkiem wychowania i oświaty — a nie zaś domem rozboju, gwałtu i mordowni bezbronnej młodzieży.

**Dawniej — a dziś!** W dawnych czasach istniało prawo u kilku narodów, że urzędnicy zmieniali swoje urzędowania co sześć miesięcy w tym celu, aby prawem „zasiedzenia“ nie mogli dopuszczać się nadużyć. Dziś jest zupełnie inaczej. To też na każdym kroku dzieją się takie bezprawia, o jakich dawniej nie słyszano. I tak z Tarnopola donoszą nam, że w tamtejszej bursie przy semin. nauczycielskim pannje niepodzielnie trójca: *głód, chłód i smród* — a prefekt na wszelkie skargi odpowiada krótko: *Wyprowadź się na kawalerkę!* Dostó wspomnieć, że kandydaci mają wikt z robakami i różnymi nieczystościami, a w czasie największych mrozów wydaje prefekt *dwa wiadra węgla na siedm pieców!* Taka sama haniebna gospodarka wykryta została w bursie seminarzyckiej w Krośnie, Tarnowie itd. Jeżeli tak się dzieje ze starszą młodzieżą — to cóż pomyśleć mo-



żna o bursach dla uczniów młodszych? Dlatego w interesie dobra publicznego żądać trzeba bezwzględnie usunięcia tak zwanych *żelaznych prefektów* — i wprowadzenia co roku innego zarządu. Podobna metoda konieczną jest do wszystkich innych instytucji n. p. w kasach, bankach, zarządach gminnych itd. Więc kto pragnie, aby położonym został kres haniebnej gospodarcze w jakimkolwiek zarządzie, niechaj nie zapomina, że pierwszym warunkiem jest wyrzucenie tzw. *żelaznych prefektów*, dyrektorów, wydziałowych radnych itd.

Takich *chłopów* potrzeba było w N. Sączu pamiętnego dnia 20 kwietnia 1906 — a wówczas *kto wie* jak wyglądałby starosta Jarosz i jego wyrok na rejeńta Obmińskiego! W Tarnobrzegu bowiem na ostatnie posiedzenie Rady powiatowej nie zaprosił marszałek trzech członków Rady dlatego, że są równocześnie *pisarzami* gminnymi. Ponieważ wniosek Koła ludowego, (do którego należy 12 włościan i 2 członków z kuryi wielkiej własności, notaryusz Ruzamski i M. Kanarek) dlatego wszyscy obecni ludowcy opuścili salę Rady powiat. i tem udaremnił obrady. Secesja ta wywołała w całym kraju wielką sensację — zaś w Tarnobrzegu ludność wiejska i miejska okazuje dzielnym radnym swą szczerą syu patyę.

Zdrada biurokracyi. W Drohobyczu odbyły się z. m. wybory do Rady gminnej, gdzie tak samo, jak w Nowym Sączu, bezwstydnie zdradziła biurokracya w kole I., która wbrew ucziwym staraniom komitetu mieszczańskiego poparła listę magistracką, skutkiem czego panuje tam olbrzymie oburzenie w całym mieście przeciw urzędnikom, jako „*klice*“, która nigdy nie była i nie jest *życzliwą* mieszczaństwu.

Anarchia szkolna. Od kilku lat istnieje w Starym Sączu seminaryum nauczycielskie męskie, założone przy pomocy niezwykłych ciężarów, jakie przyjęła na siebie tamt. gmina, nie szcędząc żadnych ofiar jedynie dlatego, aby dać możność synom tamt. obywateli do łatwiejszego zdobycia gorzkiego kawałka chleba nauczycielskiego. Niestety, od dwóch lat, coraz częściej dochodzą nas zażalenia i narzekania na dwóch i to najmizerniejszych w zakładzie nauczycieli owego seminaryum, mianowicie: Długoszewskiego i Czerbaka, których postępowanie względem kandydatów jest w licznych wypadkach karygodnem nadużyciem przepisów instrukcyi i przepisów pedagogicznych. Długoszewski, mizerny ped., ale za to *nadęty*, mający więcej *masła*, aniżeli *włosów* ma w swojej głowie, uczy n. p. na I. kursie „*bardzo ważnej*“ kaligrafii (dlaczego nie uczy on prawa *weksłowego*) postępuje tak przy tej nauce, że potrzeba *żelaznego hartu* młodzieży, aby wytrzymać *żądania* owego „*profesora*“. Czerbak uczy muzyki i śpiewu, i zdaje mu się, że wszyscy kandydaci urodzili się z *talentem* muzykalno-śpiewnym i muszą być *co najmniej* muzykantami. To też w Starym Sączu przejezdny nabiera *mi-mowoli* wrażenia, jakoby znajdował się w kolonii *muzykantów* i *śpiewaków*, bo prawie w każdym domu słyszy się *śpiew* i *rzempolenie* na skrzyp. Tej *samowoli* wspomnianych „*profesorów*“ (tak ich tytułują *powszednie*) winien przedewszystkiem dyrektor seminaryum p. Dobrowolski, który albo nie umie, albo nie chce utrzymać *należytej karności* w zakładzie. Oświadczamy, że Czerbak to *plaga* młodzieży niebawem *pójdzie* ze Staro-*Sącza* na *zieloną paszę* i więcej już *chlebusia* nauczycielskiego *jeść* nie będzie, zaś Długoszewskiego po *starej znajomości* *weźmiemy w opiekę*. . . jeżeli sam *zawczasu* nie *pomyśli* o innej *posadzie*. Czerbak i Długoszewski *brykają* dotąd *swobodnie*, *ufni* w *protekcję* *posła* dra Germana. Jesteśmy *jednak pewni*, że sam dr. German, *poznawszy* bliżej „*podły charakter*“ tych *ludzi*, *odsunie* się od nich *ze wzgardą*. Panie radco Zaleski, *apelujemy*, *zechciej* zrobić *porządek* w Staro-

sądckim seminaryum, aby świat nie potrzebował *mówić*: Ryba *śmierdzi* od *głowy*. Jaki pan, taki *kram*!

**Przypomnienie na czasie.** Dyrekcya skarbowa we Lwowie wyznaczyła termin do przedkładania *fasyj* dla wymiaru podatku osobisto-dodowego za rok ubiegły do dnia 31. stycznia b. r. Wyjaśniamy, że *fasye pisemne* składają osoby, mające *dochód czysty* ponad 2.000 K., wszyscy *iuni* składac mają *zeznania ustne* w *kancelaryi inspektoratu podatkowego*.

**Zmarli.** W ostatnich dniach z. m. zmarli w Nowym Sączu: J. Kornfeld, obywatel i były 33-letni radny miasta, przeżywszy lat 90. Dobiesław Łabędź Szameit emeryt. c. k. radca sądu kraj. i uczestnik powstania w r. 1863-4, przeżywszy lat 65.

**Od Redakcyi.** Anonimowych korespondencyj chociażby *najprawdziwszych* nie umieszczamy z *zasady*. Jeżeli ktoś ma *zaufanie* do redaktora, winien to *stwierdzić* czynem. Wreszcie *oświadczamy*, że *znakomity fejleton* o wyborach do Rady miejskiej w *Nowym Kapcanowie* dla braku miejsca *odkładamy* do num. 3go.

NADEŚLANE.

## Dr. TEOFIL WIĘŚLAW

otworzył b. m. kancelaryę dla spraw karnych w Nowym Sączu, przy ul. Pijarskiej, naprzeciw Sądu obwodowego.



## Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznym oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:  
Bez wypowiedzenia do kwoty 500 koron  
za 8-dniowym wypowiedzeniem do 1000 kor.  
„ 14 „ „ 3000 „  
„ 30 „ „ 5000 „  
„ 60 „ „ 10000 „ i wyżej

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-kałol.

DYREKCJA.



**KASZEL**

K T O

swe zdrowie szanuje, strzeże go,  
**5245** ust. uwierzyt. świadectw  
stwierdzają skuteczność

**K A I S E R A**  
**KARMEŁKÓW PIERSIOWYCH**  
ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecane  
przeciw kasłowi, chrypca, katarom,  
zaflegmieniu i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.  
Do nabycia w **Nowym Sączu** w apte-  
kach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza,  
w drogueryi B. Zuckera.

**„S p o k ó j”**

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

**Zakład pogrzebowy**  
**Marcina Twardowskiego**  
w **Nowym Sączu**, przy ul. Krakow-  
skiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskrom-  
niejszych do najokazalszych po  
cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien  
w różnych gatunkach, drewnianych i metalo-  
wych—dalej piękne i nowe karawany oszkło-  
ne i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju ża-  
łobnego, materace do trumien, poduszki i ka-  
py oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne  
pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się  
przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-  
beryi na żądanie.

**WYROBY TKACKIE**

z najlepszego przedziwa, jak najsta-  
rannej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł.  
szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki*,  
Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy,  
Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka  
na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład wysyłkowy

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w **Korczyni** obok **Krosna**

Ktokolwiek zarządza otrzyma franko  
cennik i wszelkie możliwe próbki  
towarów.

**Pracownia haftów  
i szat liturgicznych**

pod wezwaniem Św. Antoniego

w **Tarnowie** ul. **Krakowska** li. 30. I, p.  
poleca po cenach możliwie najniższych  
hafty kościelne i salonowe ręczne i  
maszynowe naszywane jedwabami, zło-  
tem i srebrem, aparaty kościelne od  
najskromniejszych do najbogatszych  
(ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy,  
chorągwie, bieliznę kościelną itd.),  
sztafardy dla stowarzyszeń ręcznie haf-  
towane.

Cenniki przysyła się darmo i optacone.

**Nie pomoże  
murzynowi mydło**

czyli gospodarka  
burmistrza m. No-  
wego Sącza  
w świetle krytyki.  
Cena egz. 20 hal.  
Do nabycia w Admin.  
„Mieszczanina“.

**Trzech Władziów**

(Ludzie czy szakale)  
Tom I.

Obrazek z natury na  
tle rządów galicyj-  
skich kacyków, po-  
święcony naszym  
Ekscelencyom hr.  
Badeniemu i hr.  
Potockiemu.

Cena egzempl. 80 hal.  
z przesyłką 1 kor.  
Do nabycia w Admini-  
stracji „Mieszczanina“.

**SKŁAD I PRACOWNIA****F U T E R**

**FRANCISZKA FOLGI**

**NOWY SĄCZ — Rynek**

(dom p. Marczewskiej)

poleca obficie zaopatrzone **SKŁAD**  
**FUTER** męskich i damskich oraz  
kołnierzy, zarękawców, czapek i wierz-  
chy do futer w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się  
jak najdokładniej i w jak najkrót-  
szym czasie. — **Ceny umiarkowane.**

Przyjmuje się futra do przecho-  
wania przez lato.

**BOGATO ZAOPATRZONY**

**Magazyn nowości**

**na obecny sezon**

poleca Szan. Publiczności

**KAROL SOZAŃSKI**

w **Nowym Sączu**, ul. **Jagiellońska**.

Zaproszenie do przepłaty

**„Kurjer Lwowski”  
wychodzi dwa razy dziennie**

drukowany na maszynie rotacyjnej  
z zastosowaniem najnowszych wy-  
mogów i ulepszeń technicznych.  
podaje

**„KURYER LWOWSKI”**

tak w wydaniu po południowym o godz.  
3. popoł., jak i poranem o godz. 7. rano  
**Najświeższe wiadomości**

lokalne z kraju i ze świata, odbierane te-  
legrafem i telefonem, oraz korespondencye  
i sprawozdania od stałych korespondentów.

**Prenumerata „Kuryera Lwowskiego”** wynosi na prowincyi z jed-  
norazową do domu 2 K. 70 gr. miesięcz-  
nie, a kwartalnie 8 K. Z dwurazową dos-  
tawą mies. 3 K. 20 gr. kwart. 9 K. 50 gr

Dla pp. Nauczycieli(lek) **zniżona** prenu-  
merata na 2 K. miesięcznie.

**SINGERA**

maszyny do szycia

są

**najpożyte-  
czniejszym**

**Podarkiem na  
Gwiazdkę**



Do nabycia we  
wszystkich skła-  
dach zaopatrzo-  
nym obok wido-  
cznym znakiem.

**Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA**

**NOWY SĄCZ**, ul. **Jagiellońska** l. 264.

**UWAGA!** Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane  
w innych składach pod nazwą „Singera“ są wyra-  
biane na sposób jednego z naszych dawnych syste-  
mów. Nie dorównują one atoli ani pod względem  
konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w za-  
stosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości nasze-  
mu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do  
użytku domowego.

**ZARZĄD**

**PROPINACYI MIEJSKIEJ**

w **NOWYM SĄCZU**

poleca Szan. P. Publiczności

⊗ **wszelkiego rodzaju Piwa** ⊗  
z browaru

**Jana Götza w Okocimiu**  
mianowicie:

**PIWO JASNE MARCOWE**

**EXPORTOWE**

**” CZARNE BOK**

**Porter żywiecki we flaszkach ory-  
ginalnych**

**i piwo Grybowskie exportowe.**

Piwo butelkowe pasteryzowane, do-  
starcza do domu Zarząd propinacyi  
skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, li-  
kierów, rosolisów i rumu**, tak hurto-  
wnie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się  
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

☞ **Ceny bardzo przystępne.** ☞

**Częsta kąpiel**

i spacer na świeżem powietrzu  
**oto dwa niezbędne wa-  
runki prawdziwego  
zdrowia.**

**ZAKŁAD KĄPIELOWY**

w **Nowym Sączu**, ul. **Tarnowska**,

urządzony najstaranniej i ściśle według tego  
czesnych wymogów zdrowotnych.

Otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:  
**Łaźnia parowa** dla użytku Pań **we**  
**ozwarkty** od godziny 11tej przed południem  
do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku  
Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały  
dzień.

**Kąpiele wannowe** w każdy dzień.

Ceny umiarkowane — obsługa smien-  
na i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

**Zarząd Łaźni parowej.**